

ELŻBIETA LUBCZYŃSKA-JEZIORNA

Uniwersytet Wrocławski
ORCID: 0000-0002-4459-5291

Człowiek w przestrzeni wyizolowanej. O kilku wizjach zamkniętego świata w utworach Bolesława Prusa

W 1939 roku Konrad Chmielewski w „Tygodniku Ilustrowanym” wspominał początki pracy Bolesława Prusa nad *Lalką*. Jeden fragment zasługuje w kontekście tytułu niniejszego artykułu na uwagę szczególną:

W Nałęczowie, w dawnym Pałacu Małachowskich, na lewo od wejścia ze strony zachodniej był mały pokój o gotyckim sklepieniu z mocną kratą żelazną w oknie [...], które zasłonięto do połowy (okno było niskie), aby Dziadzio [czyli Bolesław Prus — dop. E.L.-J.] mógł w tym pokoiku „nie być starannie oglądanym przez białogłowy” — zieloną, sukienką firanką. Na słomiance przed oknem legiwał stale jakiś przybłąda-pudel o jednym oku, mocno zapchlony przyjaciel Dziadzi¹.

Mały pokój, niskie okno podwójnie zabezpieczone grubą storą i żelazną kratą, które nie tyle chroniły przed rabusiami, ile przed ludzkim wzrokiem. Strzegły świat wnętrza, mikroświat jego użytkownika. Zabezpieczały mieszkańca „przed ciekawych wzrokiem”², przed dostępem wszystkiego, co zewnętrzne, tworząc granice swojej izolacji.

Czy w utworach pisarza daje się zaobserwować przestrzenie podobnie wyodrębnione z reszty uniwersum? Jaką rolę pełnią? Gdzie przebiegają swoiste linie demarkacyjne dwóch — antagonistycznych względem siebie — światów?

Wydaje się, że w literackich obrazowaniach Bolesław Prus wyjątkowo często tworzy enklawy wyabstrahowane z ogromu świata zewnętrznego, który przytłacza go rozmiarem i mnogością odniesień. Niewątpliwy wpływ na tak nakreślona konstrukcję przestrzeni w prozie autora *Lalki* miała z pewnością jego choroba, podkreślana w każdej biografii pisarza. Prus bał się przestrzeni. Agorafobia determinowała jego plany, dezawuowała przyjemności płynące z realistycznego ob-

¹ K. Chmielewski, *Mneme*, „Tygodnik Ilustrowany” 1939, nr 7, s. 121.

² B. Leśmian, *Poezje wybrane*, oprac. J. Trznadel, Wrocław 1991, s. 91.

serwowania i wnioskowania. Oktawia Żeromska tak wspomina incydent z pobytu pisarza w Szwajcarii:

Był dramat, kiedy go wieziono do Zurychu. Na stacji, gdzie się trzeba przesiadać, zapomniano o jego chorobie i zostawiono go bez opieki, a właśnie przechodził pociąg pospieszny; Prus stracił przytomność i chciał się rzucić pod koła. Powstrzymał go posługacz kolejowy, którego potem w rękę pocałował. Wstrząśniętego nerwowo ratował Piltz [...], powoli przychodził do siebie [...] i siedział już w Raperswilu³.

Jego bohaterowie podobnie kompulsywnie boją się tego, co niesie świat istniejący za progiem, za płotem, za górą czy za oknem. Żyją niejako w izolacji, która czasem bywa opresyjna względem jej uczestnika; najczęściej jednak ocala i identyfikuje, determinując przy tym jego tożsamość.

Izolacja bohatera w świecie tekstów Bolesława Prusa zdaje się przebiegać dwutorowo — ma bowiem wymiar namacalny i przestrzenny, a także aksjologiczny i transcendentny. Wpisana została zasadniczo we wszystkie główne modele ukazywania rzeczywistości przedstawionej⁴, jak i w poszczególne odmiany gatunkowe, którymi pisarz się posługiwał. Z uniwersum wielu utworów pozytywisty wyodrębnione zostają zatem różnorodne mikroświaty. Są to na przykład: przestrzeń placu nadwiślańskiego przy ulicy Dobrej z obrazka *Pod szychtami*; wyizolowana z reszty świata Warszawa z powieści w duchu realizmu flaubertowskiego (*Lalka*); zabezpieczona (naturalnymi i uczynionymi ręką ludzką) granicami wieś Ślimaka i innych doleńskich chłopów z powieści realistycznej (*Placówka*); dwór i wieś ze szkicu powieściowego *Anielka*; wieś z noweli realistycznej (*Antek*); nawet ziemia jako całość wydobyta z chaosu wszechświata w parabolicznej noweli *Cienie* i w wielu innych tekstach. Popularność motywu izolacji w utworach Prusa zasługuje na osobne badania.

Na początku uwagę warto skoncentrować na *Antku* i *Placówce* — dwóch najbardziej reprezentatywnych dla omawianego tematu realizacjach. We wstępnych partiach obu utworów znajdziemy ogólną prezentację topografii świata przedstawionego. Ważne wydaje się spostrzeżenie, że dystans przestrzenny między narratorem i bohaterem ulega zmniejszeniu — ich punkty widzenia powoli zaczynają się identyfikować, mimo że czas narracji jest późniejszy w stosunku do opisywanych wydarzeń i ukazywanej przestrzeni. Dzieje się tak między innymi za sprawą zastosowania narracji drugoosobowej — charakterystycznej dla literatury obrazkowej — a tym samym włączenia odbiorcy w prezentowaną rzeczywistość. Rzeczywistość mocno z pozostałej części świata wyizolowaną. Oba teksty pozycjonują przestrzeń w ramach miar obiektywnych, choć — jak zaznacza Anna

³ *Wspomnienia o Bolesławie Prusie*, oprac. S. Fita, Warszawa 1962, s. 168.

⁴ Tadeusz Żabski wymienił: 1. literaturę tendencyjną, 2. literaturę satyryczną i humorystykę, 3. literaturę realistyczną w trzech odmianach: a. obrazkowość, b. realizm balzakowski, c. realizm flaubertowski, 4. naturalizm. Por. T. Żabski, *Wstęp*, [w:] B. Prus, *Opowiadania i nowele. Wybór*, Wrocław 1996, s. XII n.

Martuszevska⁵ — jest to zjawisko stosunkowo rzadkie w realizmie klasycznym. Oba utwory operują bowiem często „obiektywnymi wektorami przestrzeni”⁶. Gościńce mierzone są milami i wiorstami, czasem pojawia się wyraźnie określony odcinek czasowy, który potrzebny jest bohaterom (Ślimakowi, Niemcom, Antkowi) na przebycie drogi w ten sposób mierzonej. Wielkość pól podawana jest w morgach. Przestrzeń, mimo swego fikcyjnego przecież charakteru, wykreowana została na wzór przestrzeni realnej. Zdaniem badaczki takie jej ujęcie sugeruje odbiorcy, że ze zjawiskami prezentowanymi w utworze czytelnik może się spotkać także poza nim⁷. Potrzebne są dwa dłuższe fragmenty. Pierwszy z nich to początek *Placówki*:

Spod pagórka nie większego od chaty wypływa źródło rzeki Białki. W opoczystym gruncie wyłobilo ono kotłinę, gdzie woda huczy jak rój pszczół gotujących się do odlotu.

Na przestrzeni mili Białka płynie równiną. Lasy, wsie, drzewa w polu, krzyże na drogach widać jak na dłoni, zmniejszające się w miarę odległości. Okolica wygląda jak okrągły stół, w środku którego stoi człowiek niby mucha przykryta niebieskim kloszem. Wolno mu jeść, co znajdzie i czego inni nie zabrają, byle nie chodził za daleko i zbyt wysoko nie latał.

Ale po przejściu mili w stronę południa znajdujemy inny kraj. Płaskie brzegi Białki wznoszą się i oddalają od siebie, gładkie pole nabrzmiewa pagórkami, ścieżka idzie do góry, to spada na dół, znowu idzie w górę i znowu spada coraz gwałtowniej i częściej.

Równina znikła, jesteś w wąwozie i zamiast rozległego horyzontu spotykasz na prawo i na lewo, przed sobą i za sobą, wzgórza wysokie na kilka piętér, łagodne lub spadziste, nagie lub zarośnięte krzakami. Z tego wąwozu przechodzisz w drugi wąwóz, jeszcze dziksz i ciaśniejszy, potem w trzeci, czwarty... dziesiąty... Ogarnia cię chłód i wilgoć; wdrapujesz się na pagórek i widzisz, że jest to ogromna sieć wąwozów, rozwidlających się i poplątanych⁸.

Doświadczanie świata przebiega tu w kilku planach. Czytelnik uczestniczy sensualnie w otaczającej, ale i osaczającej, go przestrzeni: widzi ją, słyszy, dotyka; uwrażliwia swój węch i smak. Mógłby za narratorem afabularnego szkicu *Pod szychtami* powtórzyć: „Jestem igraszką zmysłów?”⁹. Idylliczna pełnia świata przypomina biblijny opis stworzenia: krainę bogatą w dary, z których człowiek do woli czerpie. To miejsce wybrane, kulturowo wyposażone w znaczenia symboliczno-magiczne. Gwarantujące urodzaj i życie. Zabezpieczona siecią wąwozów kraina daje bowiem gwarancję stabilności i przewidywalności, a jednak pojawiają się w tej wyizolowanej sielance źródła lęku i zagrożeń. Człowiek wszak pozornie wszystko może, wszystko jest mu dane, „byle nie chodził za daleko i zbyt wysoko nie latał”¹⁰. Są zatem warunki! Pojawiają się pytania o karę za złamanie zakazów, o egzekutora, o konsekwencje... Wyjaśnienia domaga się także kwestia wolności i zniewolenia przez okoliczności i relacje, w jakie wchodzi człowiek.

⁵ Por. A. Martuszevska, *Poetyka polskiej powieści dojrzałego realizmu*, Wrocław 1977, s. 68–92.

⁶ *Ibidem*, s. 79.

⁷ *Ibidem*, s. 80.

⁸ B. Prus, *Pisma wszystkie. Powieści. Placówka*, oprac. E. Lubczyńska-Jeziorna, H. Kubicka, T. Żabski, Warszawa-Lublin 2016, s. 33.

⁹ B. Prus, *Nowele i opowiadania. Wybór*, Wrocław 1996, s. 9.

¹⁰ B. Prus, *Pisma wszystkie. Powieści. Placówka*, s. 33.

Falista linia pagórków znika, przestrzeń urokliwej równiny ustępuje miejsca osaczającej dzicy. Odczucia się zmieniają. Wędrowca (czyli zarówno czytelnika, jak i właściwego mieszkańca tego regionu) ogarnia chłód, wilgoć — nieprzyjemne doznania, zwłaszcza gdy towarzyszą im dezorientacja i brak możliwości uwolnienia się od niezamierzonej do końca izolacji. Podział przestrzeni na swoją i obcą, znaną i wrogą zostaje wyraźnie zarysowany. Aneta Mazur mówi ponadto o „kosmogenicznych rysach pejzażu”¹¹, na które wprost wskazuje metaforyka Prusa właśnie w *Placówce*:

Jeżeli cała ziemia jest stołem, na którym Opatrzność dla stworzeń przygotowała ucztę, to dolina Białki jest olbrzymim półmiskiem. [...] Na dnie owego naczynia boski garncarz umieścił łąkę. [...] Tak urobiwszy dno zabrał się arcymistrz do robienia brzegów¹².

Pieczę nad przestrzenią trzyma zatem sam „dobry Bóg” — sprzymierzeniec człowieczych wysiłków. Ziemia jawi się jako „stół, na którym Opatrzność dla stworzeń przygotowała ucztę. Bóg nazywany jest przez Prusa także „wiekuistym malarzem, dla którego ziemia płótnem, śnieg zasłoną, a pędzlem — słońce”¹³ lub „wiekuistym garncarzem” czy „boskim arcymistrzem”¹⁴. Koresponduje to z biedermeierowską koncepcją Stwórcy — opatrnościowej siły sprzyjającej ludziom, gdy ci dbają o ciągłość „podarowanej” im krainy, nie naruszając fundamentów aksjologii. Małgorzata Łoboz mówi o takim wizerunku Stwórcy jako o „praźródle moralności”¹⁵. Uobecnia się On bowiem na planie codzienności, w jej małych sprawach. Jego oko „się nie zamyka”¹⁶, spokojnie czuwa nad losem prostych ludzi. Mazur zwraca uwagę na specyficzny opis rzeczywistości, przywodzący skojarzenia z pierwotnymi, mitologicznymi modelami, w których nad płaską ziemią rozpina się kopuła wszechświata, a rzeka staje się jego osią: „rzekom przypada u tych dwojga pisarzy [Prusa i Orzeszkowej — dop. E. L.-J.] rola specjalna; są oazą spokoju, miejscem kontemplacji, terenem naznaczonym jakąś specjalną, rzec można zaświatową aurą”¹⁷. Białka płynie wartkim nurtem, oznaczając kolejne linie w już odgraniczonej przestrzeni. Warunkuje rytm temporalności człowieka wpisanego w to uniwersum. Nawadnia lub zamarza, czyniąc z siebie trakt, stając się miejscem szczególnego punktu kulminacyjnego powieści: głęboko zapadającej w pamięć rozmowy Ślimaka z żoną. Za sprawą Jagny chłop, który był bliski ugodzie z Niemcami, postanawia walczyć o swoje do końca. Kobieta staje się więc — jak nazwał ją Iwan Franko — „właściwą bohaterką w wojnie obronnej

¹¹ A. Mazur, *Transcendencja realistów. Motywy realistyczne w polskiej i niemieckiej prozie II połowy XIX wieku*, Opole 2001, s. 270.

¹² B. Prus, *Pisma wszystkie. Powieści. Placówka*, s. 33.

¹³ B. Prus, *Pisma wszystkie. Powieści. Pałac i rudera. Dusze w niewoli. Anielka*, t. 2. *Anielka*, oprac. A. Mazur, Warszawa-Lublin 2016, s. 467.

¹⁴ B. Prus, *Pisma wszystkie. Powieści. Placówka*, s. 33.

¹⁵ M. Łoboz, *Śpiewak pieśni niedogranych. W kręgu twórczości Wincentego Pola*, Wrocław 2004, s. 219.

¹⁶ B. Prus, *Pisma wszystkie. Powieści. Pałac i rudera...*, t. 2, s. 467.

¹⁷ A. Mazur, *Transcendencja...*, s. 271.

przeciw Niemcom”¹⁸, w wojnie o niezmienność znanego bohaterom świata, o zachowanie granic tego, co rozpoznawalne i uświęcone pracą, a także obecnością duchów przodków. Losy „wojny” o zachowanie ciągłości tej izolacji rozstrzygają się na jednej z granic mikroświata:

Pociągnęła go i weszli na lód. Gdy znaleźli się na środku rzeki, Ślimakowa wybuchła:

— Stój tu, Judaszu! — zawołała, chwytając go za obie ręce. — Ty jeszcze myślisz sprzedać grunt? [...] Słuchaj [...], ino sprzedasz, Pan Bóg przeklnie ciebie i chłopaka... Ten lód załamie się pod tobą, jak nie wyrzekniesz się diabelskich myśli... Ja po śmierci nie dam ci spokoju... Nigdy nie zaśniesz, bo choćbyś zasnął, wstanę z grobu i oczy będę ci odmykała... [...] Jak sprzedasz grunt, nie przełkniesz Najświętszego Sakramentu, bo uwięźnię ci w gardle, albo rozleje ci się krwią...

— Jezu!... — szepnęła chłop. [...]

— Niech się, co chce, dzieje — odparł — nie sprzedam¹⁹.

Najważniejsza decyzja zapada więc na granicy świata rozpoznanego jako „swój”. Rzeka — linia natury — współlistnieje także ze sztucznymi granicami: tamą czy płotem. To jakby kolejne delimitacje wpisane w wyizolowany czy wzajemnie skłócony świat: natury i kultury. Na tych cywilizacyjnych obrzeżach dzieją się inne tragedie: topi się ukochany syn Ślimaka, zamarza parobek i niemowlę, krowa, smętnie spoglądając na gospodarza, prowadzona jest na rzeź, śmierć spotyka też psa, którego wnętrzości puchną od mrozu.

„Izolacyjność” prezentowanej topografii rozpisana jest w planie horyzontalnym i wertykalnym. Narrator dokładnie opisuje „brzeg zachodni”, „brzeg wschodni” i „północny kraniec doliny”, a także „to, co na lewo i prawo”, nie poprzestaje jednak tylko na nich. By lepiej zabezpieczyć sferę *sacrum*, należy chronić ją także wzwyż, zatem: świat tworzy „jakby amfiteatr o trzech kondygnacjach, wznoszących się jedna nad drugą”²⁰. „Pierwsze piętro zbudowano z czarnoziemiu” — to wieś; „drugie piętro ukształtowało się z ziemi gliniastej” — to dwór i pola obsiane zbożem; „nareszcie trzecią kondygnację tworzą grunta piaszczyste” — znowu pola mniej urodzajne, „a jeszcze wyżej — czerni się las sosnowy, podpierający niebo”²¹. W pozorowanej jednorodności tego mikrokosmosu następuje wyjątkowe nagromadzenie swoistych „nano-kosmosów”, powieściowe *polis* to niczym państwa w państwie — każde ze swoim ładem, prawem i aksjologią²².

Drugi dłuższy fragment z realistycznej noweli *Antek* staje się potwierdzeniem dotychczasowych rozpoznań:

¹⁸ I. Franko, *Chłop polski w świetle poezji polskiej*, [w:] *idem, O literaturze polskiej*, wybór i oprac. M. Kupłowska, Kraków 1979, cyt. za: S. Fita, „Placówka” *Bolesława Prusa*, Warszawa 1980, s. 162.

¹⁹ B. Prus, *Pisma wszystkie. Powieści. Placówka*, s. 220.

²⁰ *Ibidem*, s. 34.

²¹ *Ibidem*.

²² Kondygnacyjnie niemal identycznie wygląda opis nadwiślańskiego „rozwalonego placu obszernego jak Ogród Krasińskich” w obrazku *Pod szychtami*. Zob. B. Prus, *Pisma wszystkie. Humoreski, nowele, opowiadania*, t. 2. 1874–1875, oprac. E. Lubczyńska-Jeziorna *et al.*, Warszawa-Lublin 2015, s. 113.

Wieś leżała w niewielkiej dolinie. Od północy otaczały ją wzgórza spadziste, porośłe sosnowym lasem, a od południa wzgórze garbate, zasypane leszczyną, tarniną i głógiem. Tam najgłośniej śpiewały ptaki i najczęściej chodziły wiejskie dzieci rwać orzechy albo wybierać gniazda.

Kiedyś stanął na środku wsi, zdawało ci się, że oba pasma gór biegną ku sobie, ażeby zetknąć się tam, gdzie z rana wstaje czerwone słońce. Ale było to złudzenie.

Za wsią bowiem ciągnęła się między wzgórzami dolina przecięta rzeczułką i przykryta zieloną łąką.

Tam pasano bydłatka i tam cienkonogie bociany chodziły polować na żaby kumkające wieczorami. Od zachodu wieś miała tamę, za tamą Wisłę, a za Wisłą znowu wzgórze wapienne, nagie.

Każdy chłopski dom, szarą słomą pokryty, miał ogródek, a w ogródku śliwki węgierki, spo między których widać było komin sadzą uczerniony i pożarną drabinkę²³.

Aby zrozumieć „nieprzepuszczalność” tego świata, należy „stać pośrodku wsi”. Bycie w środku zakłada bowiem otwartość na mechanizmy nim rządzące i zrozumienie motywacji jego mieszkańców. Każda ze stron uniwersum odgródzona jest wyjątkowo szczelnymi barierami. Każda z granic — zaznaczona czynnością, która identyfikuje ją jako oswojoną (wypasanie bydła, wybieranie gniazd, zrywanie orzechów...), Człowiek znaczy w tej przestrzeni tyle, ile poszczególne jej komponenty, może nawet mniej. Bociek jest przecież „cienkonogi”, łąki „zielone”, śliwki mają konkretny gatunek — „węgierki”²⁴, a dzieci są bezimienne, zaś chłopskie zagrody pozbawiono indywidualnych cech. Wyraźne podkreślone zostają typowość²⁵ i powtarzalność. Stają się one filarami tego zamkniętego świata. Charakterystyczne z perspektywy izolacyjności okazuje się także umotywowanie „tam”. Wielokrotnie powtórzony zaimek wskazujący dowodzi, jak małe i wąskie jest „tu” bohatera, jak bardzo nie potrafi go w sobie pomieścić. Tytułowy Antek przerasta umiejętnościami nauczycieli, nie wypełnia należycie gospodarskich czynności, staje się utrapieniem dla chłopskiej społeczności — myślącej i działającej wedle określonych schematów. Musi udać się „między miejskich ludzi”, bo „w rodzinnej wsi stało się już dla niego za ciasno”²⁶. Bohater nie przystaje do swojej odizolowanej przestrzeni, która go tłamsi i osacza, pozostając niewzruszoną na zagubienie chłopca: „[...] na świecie było spokojnie, tylko w nim tak kipiał żal”²⁷.

Kolejnym zawężeniem przestrzeni staje się dom. Szczególnie *Placówka* obrazuje archetypiczne pojęcie chłopskiej chaty, wskazując na jej wymiar momentalny („tu i teraz”) oraz mityczny („zawsze”). Czytelnik staje się świadkiem swoistej gradacji odosobnień. Początkowo hermetycznym światem, wyposażonym w wy-

²³ B. Prus, *Nowele i opowiadania...*, s. 235. Edycja krytyczna *Pism wszystkich* Bolesława Prusa obejmuje na razie krótkie formy narracyjne wydane do roku 1879. *Antek* jest utworem późniejszym, stąd cytowania tekstu pochodzą w tym artykule z wyboru dokonanego przez Tadeusza Żabskiego dla serii Biblioteka Narodowa.

²⁴ *Ibidem*.

²⁵ Szeroko piszą o tym Józef Bachórz (*idem*, *Poszukiwanie realizmu. Studium o polskich obrazkach prozą w okresie międzypowstaniowym 1831–1863*, Gdańsk 1972) oraz Anna Martuszevska (*eadem*, *Polska powieść dojrzałego realizmu*).

²⁶ B. Prus, *Nowele i opowiadania...*, s. 257, 263.

²⁷ *Ibidem*, s. 259.

raźne komponenty granic i barier, była „dolina rzeki Białki” i dolina Antkowej wsi. Widziana z lotu ptaka okolica zmienia charakter. Daje okazję, by od ogółu zbliżyć się do szczegółów, a wśród nich dostrzec kolejne krańce, progi, brzegi, zabezpieczenia, izolacje. W „północnym krańcu doliny” widać przecież gromadkę pagórków, spośród tejsze wzrok czytelnika kierowany jest na trzy konkretne z nich, w końcu spojrzenie zawęży się do jednego, a i na nim kolejne linie tworzą coraz bardziej wyizolowane światy:

Przy drodze mieszczą się budynki Ślimaka. Jest tam chata zwrócona jednymi drzwiami do gościńca, drugimi do podwórka, jest stajnia z oborą i chlewikiem, nakryte jednym dachem, jest stodoła i wreszcie szopa na wozy. Wszystko ustawione wzdłuż boków kwadratowego dziedzińca²⁸.

Hermetycznie zamknięte, można by dodać. Narzuca się wręcz konstatacja, że gwarantem niezmienności jest — jak pisze Łoboz — „podział świata najprostszyc wartości: domu i chleba, nagrody i kary, pracy i dostatku”²⁹.

Czworobok jest jednym z ulubionych sposobów wytyczania granic przez Prusa. Oprócz kwadratowego dziedzińca w *Placówce* umieścił jeszcze co najmniej jedną istotną fabularnie przestrzeń o tym kształcie, na przykładzie której Prus „daje nam plastyczny wykład nowożytniej organizacji [...]”, pisarz przemawia tu głównie jako socjolog popularyzator i demonstrowuje swe poglądy³⁰. Nie można się oprzeć wrażeniu, że autor docenia wartość i sens „pośpiechu i organizacji” jego mieszkańców, ujmując je w konkretne ramy wartości i topografii:

Już Niemcy wozy płótnem kryte uszykowali w kwadrat, tworząc z nich jakby parkan, wewnątrz którego stoi bydło i konie, a zewnątrz kręcą się ludzie. Ten wydobywa przenośny żłób [...], inny wsypuje tam obrok z maniaka, inny z wiadrami idzie po wodę do rzeki. Kobiety wynoszą spod płacht żelazne kociołki i woreczki legumin, a gromada dzieci biegnie do jarów po opał. [...] Już jeden Niemiec otworzył kramik na wozie i widać handluje [...] Już kilka młodych Niemek porobiły kotłyski z płacht na widelkach i jedną ręką szumują zupę w kotłach, drugą huśtają płachty. Już znalazł się konował, który ogląda nogę podbitej szkapie, już i cerulik, który goli na stopniu wozu starego Szwaba. W polu gwar, bieżanina, robota, a na niebie słońce podnosi się coraz wyżej³¹.

Każdy zna swoje miejsce, a wszystko ma swój czas i logiczny porządek. Niemcy w nieznaney sobie przestrzeni szybko tworzą swój świat, nadają mu symboliczne granice, ustawiając wozy właśnie w kwadrat, dzielą tym samym przestrzeń na swoją — bezpieczną, i obcą jeszcze — niebezpieczną. Choć stanowią silną (bo odrębną) i świetnie zorganizowaną grupę, są wewnętrznie niejednorodni. Żabski pisze, że „tworzą zespół zwarty, choć skłócony, spójny, choć niejednolity”³². Gwarantem stabilności wewnętrznego świata nie jest zatem tutaj powtarzalność cech i wspólnota światopoglądów. Nie nawiązują bliższych kontaktów z miejscową ludnością, dziwią się wręcz gościnności Ślimaka, który za chleb i wodę nie chce

²⁸ B. Prus, *Pisma wszystkie. Powieści. Placówka*, s. 34.

²⁹ M. Łoboz, *Śpiewak pieśni niedogranych...*, s. 228.

³⁰ Z. Szwejkowski, *Twórczość Bolesława Prusa*, Warszawa 1972, s. 139.

³¹ B. Prus, *Pisma wszystkie. Powieści. Placówka*, s. 134–135.

³² T. Żabski, *Wstęp*, [w:] B. Prus, *Placówka. Powieść*, oprac. T. Żabski, Wrocław 1987, s. XXXII.

od nich pieniędzy. U nich nic nie dzieje się bezinteresownie, stąd wywodzą swą ekonomiczną siłę, podporządkowują całą okolicę swoim interesom, odsuwając zawistnych względem siebie chłopów od handlu z budowniczymi kolei, opanowują cały rynek pracy, jaki kolej stworzyła. Wygrywają z miejscową ludnością w wolnorynkowej „walce o byt”³³. A chłopci swoje przegrane tłumaczą nie własną nieudolnością, brakiem chęci do pracy, nieumiejętnością zorganizowania się, ale jakąś „straszną” według nich potęgą żywiołu niemieckiego. Dwa światy, które nie mają stycznych, dwie motywacje oraz dwie interpretacje izolacji.

Dla zrozumienia kwestii izolacyjności ważne okazuje się także odtworzenie położenia domu. Szczególną wagę mają relacje między tym, co wewnętrzne i zewnętrzne, a konkretnie między tym, co daje wnętrze i czym grozi świat zewnętrzny. A jest on kształtowany specyficznie — na zewnątrz, poza granicą rozpoznawalnego, a tym samym nazwanego, oswojonego świata, poza „kwadratem zagrody”, poza linią pola znajduje się to, co obce; to, co Ślimak często ogląda, ale granicy czego jakby nie przekracza. To skłania do ujmowania świata w kategoriach *sacrum* i *profanum*. Żabski pokazuje, jak w pamięć chłopów wpisany został akt kosmogoniczny, który dokonał swoistej sakralizacji przestrzeni. Ziemię uświęca praca i życie — pokolenia przychodzą i odchodzą, zostawiając po sobie specyficzne, bo niewidzialne granice. Prochy przodków uświęcają wycinek rzeczywistości, tradycja uporządkowuje przestrzeń, zapewnia ład i bezpieczeństwo, a swoiste „końce świata”, jak próg domu, granica pola czy linia horyzontu wyznaczają ciągłość przestrzeni rozpoznawalnej jako swoja:

Dy ja bym chyba trupem padł u progu, żeby mi się przyszło wyprowadzić z chałupy, a już kiedy bym wyszedł za wrota, to byćście mnie musieli odwieźć prosto na cmentarz. Dla was, Niemcy, wyprowadzić się z miejsca to nic... Ale chłop jest przecie osiedzony jak ten kamień przy drodze. Ja tu każdy kąt wiem na pamięć, wszędy po ciemku bym trafił, każdemu grudej ziemi własną ręką obrócił. [...] Gdzież ja pójdę, kiedy jak mi wypadnie jechać bodaj za kościół, to ślepnę i trwożę się, bo mi wszystko nieznanome. Pożrzę na las — inaczej wygląda niż z domu, patrzę na krzak — takimom kole nas nie widział³⁴.

„Izolacyjność” tego świata polega niejako na zastygnięciu. W tej przestrzeni, mocno wyodrębnionej spośród reszty świata, czas i miejsce jakby stanęły, stworzyły monolit odosobnienia. Swoistą stopklatkę. Ślimak stoi na progu swojego domu — przestrzeni hermetycznej najbardziej z możliwych — i uzasadnia bezdyskusyjnie potrzebę takiego trwania: „Dy ja bym chyba trupem padł u progu, żeby mi się przyszło wyprowadzić z chałupy”³⁵. Bohater jest *hic et nunc*, zanurzony jednak w przeszłości, która determinuje jego teraźniejszość i przyszłość. Tłumaczy: „A co ja bym z żoną robił, co z chłopakiem, żeby mi przyszło stąd się ruszyć? A co bym powiedział, gdyby mi drogę zastąpili ojcowie”³⁶. Ten mikroświat bohatera

³³ T. Żabski, *Wstęp*, [w:] B. Prus, *Placówka...*, s. XXXIII–XXXIV.

³⁴ B. Prus, *Pisma wszystkie. Powieści. Placówka*, s. 179.

³⁵ *Ibidem*.

³⁶ *Ibidem*.

ra realizuje jednocześnie funkcje izolacyjne i izolujące. Zabezpiecza i gubi. Ocala i alienuje. Ślimak czuje obecność tych, którzy odeszli. Są tuż obok niego. Wyłaniają się z codziennych zdarzeń i prac. Pomagają mu pozostać sobą w rzeczywistości, która nieuchronnie zaczyna się zmieniać. Koresponduje to z koncepcją „wartości uporządkowanych”³⁷ Wincentego Pola, który „wszystko mieścił w określonej hierarchii: Bóg na niebie, wychowanie w domu, praca na roli, a zmarli w mogile”, tym samym obejmował wszechświat jako mistyczną jedność „ożywioną etycznie”³⁸. Granica ziemi Ślimaka przekłada się w *Placówce* na eschatologiczne granice nieba i piekła. Duchy ojców, żony, dziecka sakralizują przestrzeń najbliższą, ale też w jakimś wymiarze ubezwłasnowolniają chłopą, zaburzają racjonalne myślenie, utrudniają podejmowanie decyzji.

Dom Ślimaka to miejsce i siedziba ludzka. Jest chatą osadzoną na ziemi, w określonym miejscu, we własnym świecie i w zgodzie z tradycją. Wśród bohaterów można zaobserwować nieprzepartą chęć schronienia się w jej nieprzeestronnym wnętrzu — chowa się w niej chory Stasiek, zmęczone zabawą dzieci, „urobiony” Ślimak. Takie pragnienia określane bywają w literaturze psychologicznej jako tęsknota do życia płodowego związana z obszarem marzeń sennych. Przestrzeń chaty kojarzy się ponadto z bliskością ludzi, rzeczy i zwierząt (nieprzypadkowo przecież „chata, stajnia z oborą i chlewikiem nakryte są jednym dachem”), a Owczarzowi najmilej i najbezpieczniej jest, gdy wszyscy razem grzeją się przy piecu.

Wrażenie odizolowania budynku dopełnia także jego osadzenie w fizycznej przestrzeni — usytuowany został na pagórku. Dostęp do niego zabezpiecza odległość i wysokość. Dom wyrasta niejako z ziemi. Ta koncepcja koresponduje z ludowym światopoglądem. Omówione przez Mirceę Eliadego rozczłonkowania przestrzeni³⁹ definiują ziemię, która także staje się domem, bo zamieszkują ją duchy przodków, bo predestynuje ją pokrapianie święconą wodą, bo zjednuje ją praca, bo konstytuują ją „stuletnie dęby — zwycięzcy burz”⁴⁰, „ogromne kamienie otoczone kępami traw i mchem porośłe”⁴¹, „co gdzieniegdzie drzemią na polach, pilnując granic”⁴², bo okalają ją w końcu właśnie te niewidoczne granice, które wydobywają ojcowiznę z chaosu *profanum*.

Dom zatem to *sacrum*, kosmos, ład, to także bezpieczeństwo i „swojskość”. Nie znajdziemy w *Placówce* dokładnego opisu chaty. Co więcej — mówi się o niej na równi z oborą czy stajnią: wraz z nimi tworzy jedność świat ludzi i zwierząt.

³⁷ M. Łoboz, *Śpiewak pieśni niedogranych...*, s. 220.

³⁸ *Ibidem*.

³⁹ Zob. M. Eliade, *Sacrum, mit, historia. Wybór esejów*, przeł. A. Tatarkiewicz, Warszawa 1974; zob. też: J. Tomicka, R. Tomicki, *Drzewo życia. Ludowa wizja świata i człowieka*, Warszawa 1975; E. Mieleński, *Poetyka mitu*, przeł. J. Dancygier, wstęp M.R. Mayenowa, Warszawa 1981 — prace te stały się podstawą bardzo szczegółowej interpretacji mitu obrony „ziemi świętej” dokonanej przez Tadeusza Żabskiego we *Wstępie do Placówki* wydanej w serii Biblioteki Narodowej.

⁴⁰ B. Prus, *Pisma wszystkie. Powieści. Placówka*, s. 128.

⁴¹ *Ibidem*, s. 129.

⁴² *Ibidem*, s. 101.

Górka daje możliwość dokładnego sprawdzenia, kto zbliża się do gospodarstwa. To właśnie czyni tę przestrzeń bezpieczniejszą, odcina ją jakby od zagrożeń z zewnątrz. Istotę takiego rozumienia spacialności wyjaśnia w swojej pracy Gaston Bachelard⁴³.

Drugi ważny wymiar istnienia domu to sytuacja i sposób życia jego mieszkańców. Są tu gospodarze i goście, swoi i obcy. Tym ostatnim w *Placówce* poświęca się sporo miejsca, dokładnie charakteryzując ich percepcję świata. Niemcy — „błędny naród”⁴⁴ — kwestionują uświęcone tradycją prawa „autochtonów”. Ingerując w ich świat, burzy porządek, ale jednocześnie tworzy przecież własne *sacrum*, nadaje przestrzeni swoją jednorodność. W *Placówce* chłopci dokładnie obserwują, a tym samym poznają zwyczaje osadników i, choć boją się ich, w końcu są jednak w stanie przyznać, że to naród „nie najgorszy i niegłupi”⁴⁵.

W granice tego, co najbliższe, można zostać wprowadzonym przez gospodarzy. W środku realizuje się elementarne potrzeby egzystencjalne. Nie odmawia się tego domownikom, ale i obcym: Niemcom, głupiej Zośce, starej Sobieskiej, mierniczym. To znowu współgra z toposem staropolskiej gościnności, wpisując się we wręcz mickiewiczowski obraz otwartej na oścież bramy, która „przechodniom ogłasza, że gościnna i wszystkich w gościnę zaprasza”⁴⁶. „Kłęby pary rozchodzące się po całym gościńcu”⁴⁷ zapowiadają ciepło i możliwość nasycenia głodu. Ogrzać się, zaspokoić głód, doświadczyć życzliwości może tu każdy, a jednak fizykalność granicy uświęconej przestrzeni nie zostaje przekroczona. Ślimakowa z synem wynoszą jedzenie przed dom dla przejeżdżających traktem Niemców, co więcej — „wynieśli przed chatę stołki z poręczami i wiśniowy stół, nakryli go obrusem, położyli talerze, blaszane łyżki, osełkę masła, bułkę sitnego chleba i cały ser z kminkiem. Na progu chaty stała w pogotowiu dzieża zsiadłego mleka”⁴⁸ — zostały one przeniesione na zewnątrz, by „obcy” nie zbrukali świętości wewnętrznego świata, a dzieża zsiadłego mleka ustawiona na progu dodatkowo zabezpiecza warunki kwarantanny miejsca najbliższego⁴⁹.

Wystrój tego wnętrza także zwraca uwagę na model życia mieszkańców oraz ich zwykłe zajęcia; wszystko wskazuje na użyteczność, nie na zbytek czy wykwinność. Prosta ława, grubo ciosany stół, surowe sukna, pełna komora z wędzoną kiełbasą, jaglanym krupnikiem ze skwarkami⁵⁰ i fiaskami okowity — to boga-

⁴³ Zob. G. Bachelard, *Dom rodzinny i dom oniryczny*, przeł. A. Tatarkiewicz, [w:] *idem, Wyobraźnia poetycka*, przeł. A. Tatarkiewicz, H. Chudak, wyb. H. Chudak, wstęp J. Błoński, Warszawa 1975, s. 302–330.

⁴⁴ B. Prus, *Pisma wszystkie. Powieści. Placówka*, s. 179.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 133.

⁴⁶ A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, Warszawa 1980, s. 4.

⁴⁷ B. Prus, *Pisma wszystkie. Powieści. Placówka*, s. 36.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 87–88.

⁴⁹ W tych motywacjach szukać należy między innymi przyczyn ustawiania pojemników ze święconą wodą nie tylko przy drzwiach wejściowych do kościołów, ale i każdej chłopskiej chaty.

⁵⁰ Por. B. Prus, *Pisma wszystkie. Powieści. Placówka*, s. 36–38.

ctwo domu wiejskiego „zbudowanego na ziemi, w określonym miejscu, we własnym świecie”⁵¹. Nobilitacji podlegają także codzienne czynności. Dzieje się tak chyba za sprawą szczególnego współlistnienia trzech porządków czasowych — cyklicznego czasu natury, boskiego porządku temporalnego i stosunkowo najmniej eksponowanego linearnego czasu historycznego — i wpisania w nie wszystkich ludzkich działań. Michaił Bachtin używał pojęcia „cykliczny czas powszedni” dla opisanego porządku czasowego, w obrębie którego ludzie „jedzą, piją, śpią, [...] snują drobne intrygi, [...] plotkują. Jest to cykliczny czas pospolitej powszedniości [...]. Czas jest tu bezzdarzeniowy i przez to wydaje się niemal zatrzymany”⁵². Być może w wyniku tej „bezzdarzeniowości” czytelnik ulega chętnie czarowi miejsca, niemal widzi siebie idącego „między łanami ścieżką”, spostrzega pierzchliwego zająca śpiącego w zagonach ziemniaków, dostrzega „zamyśloni i strzygące uszami stada rogatego bydła”. Sielankę, w której „nad polami skowronki świergoczą, [...] od łąk dolatuje ciche dźwięczenie ostrzonych kos, [...] na gościńcu biegają z krzykiem opalone dzieci”⁵³, zakłócić mogą jedynie próby przerywania ciągłości przestrzeni. Dzieje się tak, gdy zaczynają się chwiać filary oswojonego, to znaczy rozpoznanego w planie topografii i temporalności świata. Pojawiają się „niedopilnowane lasy, puste stodoły, obdarte budynki, spichrze z ledwie paroma garściami ziarna leżącego na spróchniałej podłodze, pusty żłób, nad którym rżą konie”⁵⁴. W znane otoczenie wkrada się chaos: po dziedzińcu wałęsają się pozbawieni zajęcia parobcy, niedopilnowane bydło chodzi głodne przy obejściu. Swoisty rytuał dni ulega destrukcji. Nic nie dzieje się już tak, jak miało się dziać. W *Placówce* chaos zostaje nazwany dosadnie, zdefiniowana wyraźnie okazuje się też jego przyczyna:

Ślimak, często pracując we dworze, także słyszał ową pogłoskę i widział jej skutki. Widział i dziwił się potędze jednego słowa — „sprzedaż”.

Istotnie robiło ono cuda. Przez nie parobcy zaniedbywali się w robocie, przez nie rządcą od Nowego Roku podziękował za miejsce. Przez nie chudły ciche i pracowite bydłatka, przez nie snopy ginęły ze stodoł, a ziarno ze spichrza. Ono pożerało zapasowe koła i uprzęż, urywało kłódki i skoble od budynków, wyjmowało deski z parkanów i sztachety z płotów. Ono każdego wieczora wypędzalo dworską służbę do karczmy, a byle ciemniejsza noc — zaprzepaszczalo gdzieś to sztukę drobiu, to owcę, to mniejszą świnkę. [...]

Było wypisane na twarzy każdego człowieka, w smutnych oczach każdego bydłatka, na wszystkich drzwiach, na wszystkich oknach wybitych i zaklejonych papierem⁵⁵.

Sprzedaż majątku prowadzi życie całej wiejskiej społeczności do całkowitej destabilizacji. Świat staje się dla bohaterów niejednorodny, nieokreślony, tym samym nawet przestrzenie do tej pory znane, rozpoznawalne, wydają się obce, rodzą lęk. W *Placówce* chłop jednak wygrywa walkę z Niemcami, odnosi też

⁵¹ G. Bachelard, *Dom rodzinny i dom oniryczny*, s. 315.

⁵² M. Bachtin, *Czas i przestrzeń w powieści*, przeł. J. Faryno, [w:] M. Bachtin et al., *Wokół problemów realizmu*, wstęp. A. Lam, Warszawa 1977, s. 70.

⁵³ B. Prus, *Pisma wszystkie. Powieści. Pałac i rudera...*, t. 2, s. 431–432

⁵⁴ *Ibidem*, 432.

⁵⁵ B. Prus, *Pisma wszystkie. Powieści. Placówka*, s. 99–100.

zwycięstwo w symbolicznej walce z egoizmem dziedzica, bo choć do końca ufał, że pan majątku nie sprzeda, „bo mierzył pana swoją miarą, a już wcale nie rozumiał, co to znaczy młoda żona, która nudzi się na wsi”⁵⁶, ostatecznie sobie bez tego pana poradził. Widać tu więc szczególny rodzaj rozdźwięku między dwoma światami: jeden jest oswojony, akceptowany, całkowicie własny i mocno oparty na konwencjonalnym postrzeganiu samego siebie. Świat poza tamą, linią lasu lub horyzontu staje się trudny do przyjęcia, obcy, ekscentryczny, niezrozumiały, nieakceptowalny. Izolacyjność pierwszego z nich zapewnia poczucie integralności i ciągłości, jest swoistym *constans* bohatera. Świat otwarty na to, co zewnętrzne okazuje się opresyjny, nieobliczalny. Nie tylko Prus posiłkuje się takim obrazowaniem — jest to popularny sposób prezentacji zamkniętych środowisk w literaturze pozytywizmu. Dokładnie widać to choćby w *Szkicach węglem* Henryka Sienkiewicza. Rzepowa „w wielkim mieście” gubi się. Narrator podkreśla:

Dopiero jak przyszła na rynek, tak się złąkla. Łatwo było przyjść do Osłowic, ale zabłądzić w Osłowicach jeszcze łatwiej. A toć to miasto nie żarty! Przyjdiesz do jakiej nieznamomej wsi, a już musisz wypytywać się, gdzie kto mieszka, a cóż dopiero w takich Osłowicach. „Ja się tu zgubię jak w morzu.” — pomyślała Rzepowa⁵⁷.

Świat zewnętrzny jawi się jej jako opresyjny, wyklucza ją. Bohaterowie pozytywistycznych lektur doświadczają braku partycypacji w życiu zbiorowym, deprawacji swoich praw i potrzeb, utrudnionego kontaktu z instytucjami i zwyczajowo ogólnie dostępnymi dobrami społecznymi. Wszystkie te cechy sytuują świat, w którym przyszło im żyć, w ramach swoistej klasowej „kwarantanny”. Izabela Łęcka wszak wielokrotnie spoglądała na ulicę ze zdumieniem, a nawet odrazą i przerażeniem, ponieważ istniał tam inny, do niczego niepodobny świat, w którym ludzie „muszą”, „powinni”, „nie mogą”. To był „zwyczajny świat”, „niższy”, czasem „malowniczy i nawet sympatyczny”, najczęściej jednak „beznadziejny”, „straszny”, „nieszczęśliwy”⁵⁸. Izabela „nawet lubiła mu się przypatrywać”, ale „z okna karety, wagonu lub własnego mieszkania”⁵⁹, zatem z bezpiecznej odległości, by nie doświadczyć zbrukania, zainfekowania czy skażenia. Łęcka żyła w swojej „kwarantannie”, odgraniczonej od rzeczywistości kordonami przedmiotów, istot i wyobrażeń. „Każdy pokój w miarę potrzeby łączył się z innym lub tworzył zamkniętą w sobie całość”⁶⁰. Ta „zamknięta w sobie całość” staje się znakiem rozpoznawczym wyizolowanych światów bohaterów *Lalki*. Mieszkaniec każdego z nich (Wokulski, Rzecki, Łęcka, a nawet Łęcki, pani Stawska, rodzina Minclów itp.) w obrębie własnego mikrokosmosu „miał swobodę ruchów, nie

⁵⁶ *Ibidem*, s. 100.

⁵⁷ H. Sienkiewicz, *Wybór nowel i opowiadań*, oprac. T. Bujnicki, Wrocław 1988, s. 141.

⁵⁸ B. Prus, *Pisma wszystkie. Powieści. Lalka*, t. 1, oprac. J. Bachórz, B. Utkowska, Warszawa-Lublin 2017, s. 166.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 166.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 161.

potrzebował się lękać [...] nie nudził się⁶¹. Bufor bezpieczeństwa gwarantowały przyzwyczajenia i przewidywalność „wewnętrznych scenariuszy” czy dekoracji: „Panna Izabela od kolebki żyła w świecie pięknym i nie tylko nadludzkiem, ale — nadnaturalnym. Sypiała w puchach, odziewała się w jedwabie i hafty, siadała na rzeźbionych i wyścielanych hebanach lub palisandrach, piła z kryształów, jadła ze sreber i porcelany⁶². Nagromadzenie czasowników o aspekcie niedokonanym i rzeczowników w liczbie mnogiej sugeruje swoiste wieczne trwanie opisywanego świata, solidne zabezpieczenie go przed wpływami z zewnątrz. Pan Tomasz zaś „od kilku lat nie ruszał się z Warszawy [...], za to jego mieszkanie stało się ogniskiem eleganckiego świata⁶³. Kolejny przykład świata w świecie. Choć tak od siebie różne i zantagonizowane, pozostają przecież ze sobą w ścisłym związku, wzajemnie się motywując i definiując. I to ten drugi świat — traumatyczny w doznaniu dla bohatera wydobytego z przestrzeni wyizolowanej — staje się zniekształceniem pierwszej rzeczywistości.

Podobnie rzecz się ma z Rzeckim. Mimo zatrudnienia w jednym z najbardziej popularnych sklepów galanteryjnych Warszawy pan Ignacy żyje w izolacji. Od dwudziestu pięciu lat przebywa w otoczeniu „tych samych” sprzętów, „te same” czynności wyznaczają rytm jego nocy i dni. Powtarzany wielokrotnie związek „ten sam” tworzy hermetyczność opisywanego świata, który staje się odporny na przyływy nowych impulsów z zewnątrz, zatopiony jest bowiem w „daleko posuniętej rytualizacji życia codziennego i wewnętrznej, zawodowo-towarzyskiej hierarchiczności⁶⁴:

Pan Ignacy od dwudziestu pięciu lat mieszkał w pokoiku przy sklepie. W ciągu tego czasu sklep zmieniał właścicieli i podłogę, szafy i szyby w oknach, zakres swojej działalności i subiektów; ale pokój pana Rzeckiego pozostał zawsze taki sam. Było w nim to samo smutne okno, wychodzące na to samo podwórce, z tą samą kratą, na której szczeblach zwieszała się, być może, ćwierćwiekowa pajęczyna, a z pewnością ćwierćwiekowa firanka, niegdyś zielona, obecnie wypłowiwała z tęsknoty za słońcem.

Pod oknem stał ten sam czarny stół obity sukniem, także niegdyś zielonym, dziś tylko poplamionym. Na nim wielki czarny kałamarz wraz z wielką czarną piaseczniczką, przymocowaną do tej samej podstawki — para mosiężnych lichtarzy do świec łojowych, których już nikt nie palił, i stalowe szczypcy, którymi już nikt nie obcinał knotów. Żelazne łóżko z bardzo cienkim materacem, nad nim nigdy nieużywana dubeltówka, pod nim pudło z gitarą, przypominające dziecinną trumienkę, wąska kanapka obita skórą, dwa krzesła również skórą obite, duża blaszana miednica i mała szafa ciemnowiśniowej barwy stanowiły umeblowanie pokoju, który, ze względu na swoją długość i mrok w nim panujący, zdawał się być podobniejszym do grobu aniżeli do mieszkania.

Równie jak pokój, nie zmieniły się od ćwierć wieku zwyczajne pana Ignacego⁶⁵.

⁶¹ *Ibidem*.

⁶² *Ibidem*, s. 164.

⁶³ *Ibidem*, s. 162.

⁶⁴ Zob. A. Żarnowska, *Wspólnoty lokalne i środowiskowe w miastach i miasteczkach ziem polskich pod zaborami i po odzyskaniu niepodległości*, [w:] *Wspólnoty lokalne i środowiskowe w miastach i miasteczkach ziem polskich pod zaborami i po odzyskaniu niepodległości*, red. M. Niektyksa, Toruń 1998, s. 5.

⁶⁵ B. Prus, *Pisma wszystkie. Powieści. Lalka*, t. 1, s. 123.

Wyzolowana z reszty świata przestrzeń koresponduje z żyjącym na marginesie społeczeństwa starszym panem, który cieszył się, gdy padał deszcz, bo nie musiał wychodzić na spacer i spotykać ludzi. W tym wewnętrznym świecie nikt nie kwestionował jego przyzwyczajęń, nie wątpił w postanowienia. Ignacy w tej przestrzeni „nie mięszał się”, nie przybierał póz, nie realizował oczekiwań. Tylko tutaj „choć deszcz ze śniegiem bije w zakratowane okna, [...] pan Ignacy ma wiosenny humor”⁶⁶. W opisie tym — używając określenia Ericha Auerbacha — „dominuje [...] motyw harmonii panującej pomiędzy postacią [...] a tym, co nazwalibyśmy właściwym jej milieu”⁶⁷. Rzecki często także spogląda na to, co za oknem⁶⁸ (pokoiku lub — co ważniejsze — sklepu) z bezpiecznej perspektywy. Wewnątrz jest cicho i ciepło. Ręka dotyka znanych sprzętów. Bohater czuje się w swojej izolacji pewnie i bezpiecznie. Wszystko tu zna, o wszystkim może zdecydować. Ta wola, władza i wiedza są niewidzialnymi granicami oswojonego świata, którego podwaliny tworzą marzenia, wspomnienia, plany, często także chęć ucieczki od chaosu. Okna dla Rzeckiego są namacalnymi granicami światów, z jednej strony stają się więc zaporą przed pośpiechem, hałasem i tłumem; bronią przed plotką, znową lub obcą ingerencją⁶⁹; z drugiej zaś są szczególnym łącznikiem ze światem zewnętrznym, który — choć jawi się jako niebezpieczny — to jednak uwodzi możliwościami. Ta przezroczysta granica światów — okno — odgrywa we wszystkich utworach Prusa niebagatelną rolę. W samej tylko *Lalce* słowo „okno” pada aż sto dziewięćdziesiąt razy, a „miłość” zaledwie sto cztery⁷⁰!

Wyzolowane światy utworów Bolesława Prusa pozwalają zatem bohaterom pozostać sobą. Nie wymuszają żadnych kreacji, nie nakazują odgrywania męczących ról. Postaci cenią zwyczajność wpisana w prezentowane środowisko⁷¹, choć wiąże się ona z samotnością i tęsknotą. Ślimak wygrał wojnę z Niemcami, ponownie wziął ślub, jego dobra ziemskie znacznie się powiększyły i spodziewał się kolejnego dziecka, a mimo to „stroskany wymykał się z chaty na wzgórze”⁷². Stasiak siedział na pagórku pod sosną i „zamyślony patrzył w dolinę”⁷³. Człowiek „pośrodku wsi”, „przy oknie” czy na progu, okazuje się, wbrew idyllicznym opi-

⁶⁶ *Ibidem*, s. 149.

⁶⁷ E. Auerbach, *Mimesis. Rzeczywistość przedstawiona w literaturze Zachodu*, przeł. Z. Żabicki, Warszawa 1968, s. 293.

⁶⁸ O znaczeniach okna w charakterystyce postaci zob. M. Kreft, *Okna Bolesława Prusa*, [w:] *Bolesław Prus. Pisarz, Publicysta, Myśliciel*, red. M. Woźniakiewicz-Dziadosz, S. Fita, Lublin 2003, s. 225–233.

⁶⁹ O realiach warszawskich między innymi w tej perspektywie zob. M. Zielińska, *Warszawa — dziwne miasto*, Warszawa 1995, s. 25 n.

⁷⁰ Por. T. Smółkowa, *Słownictwo i fleksja „Lalki” Bolesława Prusa. Badania statystyczne*, Wrocław 1974.

⁷¹ Zaznaczyć trzeba, że zwyczajnością u panny Łęckiej i warstwy, której jest reprezentantką, okazuje się niezwykłość.

⁷² B. Prus, *Pisma wszystkie. Powieści. Placówka*, s. 241.

⁷³ *Ibidem*, s. 35.

som przestrzeni, samotny, słaby, bezradny. Jednak świat poza tamą, rzeką czy wzgórzami przytłacza swoją nieokreślonością, lepiej mu zatem pozostać w swojej izolacji.

Bibliografia

- Auerbach E., *Mimesis. Rzeczywistość przedstawiona w literaturze Zachodu*, przekł. i wstęp Z. Żabicki, Warszawa 1968.
- Bachelard G., *Dom rodzinny i dom oniryczny*, przeł. A. Tatarkiewicz, [w:] *idem, Wyobrażenia poetycka*, przeł. A. Tatarkiewicz, H. Chudak, wyb. H. Chudak, wstęp J. Błoński, Warszawa 1975.
- Bachórz J., *Poszukiwanie realizmu. Studium o polskich obrazkach prozą w okresie międzypowstaniowym 1831–1863*, Gdańsk 1972.
- Bachtin M., *Czas i przestrzeń w powieści*, przeł. J. Faryno, [w:] M. Bachtin, B. Bursow, M. Chrapaczenko, W. Dnieprow, W. Kożynow, D. Lichaczow, J. Łotman, D. Markow, B. Mejłach, A. Owczarzenko, P. Palijewski, *Wokół problemów realizmu*, wstęp A. Lam, Warszawa 1977.
- Chmielewski K., *Mneme*, „Tygodnik Ilustrowany” 1939, nr 6.
- Eliade M., *Sacrum, mit, historia. Wybór esejów*, przeł. A. Tatarkiewicz, Warszawa 1974.
- Kreft M., *Okna Bolesława Prusa*, [w:] *Bolesław Prus. Pisarz, publicysta, myśliciel*, Lublin 2003.
- Leśmian B., *Wiersze wybrane*, oprac. J. Trznadel, Wrocław 1989.
- Łoboz M., *Śpiewak pieśni niedogranych. W kręgu twórczości Wincentego Pola*, Wrocław 2004.
- Martuszevska A., *Poetyka polskiej powieści dojrzałego realizmu*, Wrocław 1977.
- Mazur A., *Transcendencja realistów. Motywy realistyczne w polskiej i niemieckiej prozie II połowy XIX wieku*, Opole 2001.
- Mieletinski E., *Poetyka mitu*, przeł. J. Dancygier, wstęp A.R. Mayenowa, Warszawa 1981.
- Prus B., *Nowele i opowiadania. Wybór*, Wrocław 1996.
- Prus B., *Pisma wszystkie. Humoreski, nowele, opowiadania, t. 2. 1874–1875*, oprac. E. Lubczyńska-Jeziorna, H. Kubicka, T. Żabski, Warszawa-Lublin 2015.
- Prus B., *Pisma wszystkie. Powieści. Lalka, t. 1*, oprac. J. Bachórz, B. Utkowska, Warszawa-Lublin 2017.
- Prus B., *Pisma wszystkie. Powieści. Placówka*, oprac. E. Lubczyńska-Jeziorna, H. Kubicka, T. Żabski, Warszawa-Lublin 2016.
- Prus B., *Pisma wszystkie. Powieści. Pałac i rudera. Dusze w niewoli. Anielka, t. 2. Anielka*, oprac. A. Mazur, Warszawa-Lublin 2016.
- Sienkiewicz H., *Wybór nowel i opowiadań*, oprac. T. Bujnicki, Wrocław 1988.
- Smółkowa T., *Słownictwo i fleksja „Lalki” Bolesława Prusa. Badania statystyczne*, Wrocław 1974.
- Szweykowski Z., *Twórczość Bolesława Prusa*, Warszawa 1972.
- Tomicka J., Tomicki R., *Drzewo życia. Ludowa wizja świata i człowieka*, Warszawa 1975.
- Wspomnienia o Bolesławie Prusie*, oprac. St. Fita, Warszawa 1962.
- Zielińska M., *Warszawa — dziwne miasto*, Warszawa 1995.
- Żabski T., *Wstęp*, [w:] B. Prus, *Opowiadania i nowele*. Wybór, Wrocław 1996.
- Żabski T., *Wstęp*, [w:] B. Prus, *Placówka. Powieść*, oprac. T. Żabski, Wrocław 1987.
- Żarnowska A., *Wspólnoty lokalne i środowiskowe w miastach i miasteczkach ziem polskich pod zaborami i po odzyskaniu niepodległości*, [w:] *Wspólnoty lokalne i środowiskowe w miastach i miasteczkach ziem polskich pod zaborami i po odzyskaniu niepodległości*, red. M. Nietyksza, Toruń 1998.

A man in an isolated space: A few visions of an isolated world in the works of Bolesław Prus

Summary

The purpose of this paper is to present different depictions of the microcosm and macrocosm in the works of Bolesław Prus representing various literary genres. In his literary imagery the author of *Lalka* (*The Doll*) exceptionally often creates enclaves abstracted from the vastness of the external world, which overwhelms with its size and the multitude of references. With regard to Balzac's idea of realism, an attempt has been made to define the nature of the boundaries dividing the protagonist's inner universe, which is inscribed in a specific framework of its own milieu. Based on anthropological references, horizontal and vertical factors differentiating the two realities have been pointed out. The mutual dependencies conditioning the perception of the world from the perspective of the protagonist and the reader were also highlighted. The imaginary unity of the immediate space becomes a guarantee of understanding the rules and worldviews of the milieus inhabiting it. The microworld turns out to be isolating and protective at the same time, which ambivalently creates the sphere of sacrum: it becomes close, tame, "one's own," securing and protecting; however, it can also be besetting, limiting and exclusive. Thus, questions were raised pertaining to the boundaries of freedom and the consequences of violating hermeticity.

Keywords: isolation, environment, worldview, sacrum, profanum, exclusion, Bolesław Prus, *Lalka*, Placówka, Antek